

Jak hartowała się stal

Rozmawiała | Katarzyna Andrzejczyk-Briks

Chociaż wyglądają lekko i niepoważnie, przedmioty **Oskara Zięty** są efektem mozolnej, mrówczej pracy. Projektowanie nie jest w końcu zajęciem dla niecierpliwych – słomiany zapał tu nie wystarczy.

Oskar Zięta

Architekt, projektant, wynalazca autorskiej technologii FIDU, którą zastosował m.in. przy produkcji słynnego już stolka Plopp. Nowe możliwości technologii FIDU prezentowała instalacja Blow & Roll, którą można było oglądać podczas London Design Festival 2010 w Victoria & Albert Museum. W tym roku stworzył markę zięta dla całej palety produktów i eksperymentów w branży meblarskiej.

fol. Dawim Meckel

Jesteś architektem, wynalazcą, projektantem, bywałeś kuratorem, prowadzisz własną firmę, uczysz i piszesz doktorat. Skąd wziął się pełen pomysłów Oskar Zięta? Masz jakieś artystyczne tradycje rodzinne, a może lubiłeś w dzieciństwie majsterkować i tworzyć nowe rzeczy?

W naszej rodzinie szczególnie uzdolniona jest moja mama Alicja – prawdziwa artystka, która realizuje swoje fantazje w materiale, jakim jest len. Był również dziadek Bolesław ze strony taty, kowal. Nie poznałem go, ale jego prace do dziś można podziwiać w kilku szwajcarskich kościołach. Ja sam odebrałem standardowe wykształcenie i dojrzałem wśród miks młodzi z tzw. różnych domów wielkiego blokowiska. Adam Stodowy i „Zaczarowany otówek” długo byli moimi idolami, a majsterkować musieliśmy, bo przecież rowery Wigry i Pelikan ciągle wymagały serwisu. Tworzyliśmy jeżdżące obiekty, tory do mistrzostw w kapsle i wybuchowe fajerwerki. Szybko nauczyłem się szkicować i w technikum elektronicznym projektowałem dla moich kompanów oddechane kolekcje butów sportowych (niestety żaden z rysunków się nie zachował). A później była już architektura.

Plopp wygląda jak nadmuchiwana zabawka, ale to efekt osiągnięty dzięki rewolucyjnej technologii FiDU, której jesteś wynalazcą. Co było iskrą zapalną do jej stworzenia?

Iskra to może nieodpowiednia asocjacja. To nie było nic chwilowego, raczej długotrwały, mozolny i systematyczny proces. Po bardzo intensywnych trzech latach, w trakcie których równolegle pracowałem w pracowni architektonicznej oraz studiowałem CAAD (Computer Aided Architectural Design) w Szwajcarskim Instytucie Technologicznym ETH w Zurychu, coraz bardziej zaczynało

mnie interesować zastosowanie maszyn sterowanych komputerowo w architekturze i designie. Początkowo fascynowały mnie wszelkie nowe technologie – można to łatwo odnotować w moich pierwszych projektach. Próbowaliśmy wszystkiego i odważnie czy nawet bezczelnie mieszaliśmy wszystko: różne materiały z różnymi technologiami, skalę z funkcją, z młodzieńczą pasją manifestując nasze czasem szalone pomysły. Ja skoncentrowałem się na materiale – blasze.

Kiedy patrzę na wypełnianie powietrzem stalowych elementów, zadziwia mnie łatwość, z jaką materiał kojarzący się z trwałością i mozolną obróbką rozwija się jak zabawka z papieru.

Błacha jako produkt jest elastyczna i wiotka jak kartka papieru. W architekturze i designie jest stosowana w 99 proc. w swej stabilnej formie. Nie od razu rozpocząłem testy z „pompowanymi” blachami. Najpierw przez ponad pięć lat badałem najróżniejsze technologie stabilizacji – deformacji blachy. Od gięcia, rolowania, tłoczenia poprzez prasowanie i rozmaite sposoby klejenia szukałem uniwersalnej technologii dającej maksymalną wolność projektową. Okazała się nią wynaleziona przez nas podczas wieloletnich prób i eksperymentów FiDU – Freie Innendruck Umformung, co można przetłumaczyć jako wolna deformacja wewnętrznym ciśnieniem. Zaletą naszej metody jest fakt, że do procesu deformacji nie potrzebujemy drogich i skomplikowanych narzędzi ani matryc, stąd też określenie „wolna”. Koszty matryc zastosowanych w przemyśle samochodowym przekraczają setki tysięcy euro. Matryca FiDU nie kosztuje nic – jest nią sprężone powietrze.

Mam wrażenie, że tworzenie mebli to zaledwie początek i wciąż jesteś przede wszystkim architektem. Wiatrak, prototyp mostu lub konstrukcje przestrzenne zaprezentowane na wystawie „Underpressure” w ramach Łódź Design Festival pokazują nowe możliwości FiDU.

Ja nazywam to procesdesignem, czyli szukaniem innowacyjnych rozwiązań technologicznych, kontroli procesów produkcyjnych, ale również nowych aplikacji. Wzornictwo przemysłowo-obiektowe to nasze hobby, a zarazem platforma do testowania nowych form. Uczymy się w małej skali języka jeszcze nie do końca poznanej technologii. Bawimy się materiałem i ciśnieniem. FiDU ma równie duże możliwości w architekturze, jak i w designie, ale przede wszystkim tam, gdzie potrzebne są elastyczne systemy produkcji stabilnych elementów konstrukcyjnych – w skali od S do XXL. Szukamy jej nowych zastosowań od przemysłu meblarskiego poprzez przestrzeń publiczną po autobusy.

Jak to się stało, że młody projektant z Polski znalazł środki finansowe i sojuszników do opracowania zaawansowanej technologii? Co trzeba w sobie mieć, aby przekonać innych do swojego pomysłu?

Byłem po prostu uparty, no i może jeszcze momentami bezczelny... Gdy wyrzucano mnie drzwiami, wchodziłem oknem. Byłem pewny, że kiedyś musi się udać. Ale poza uporem i pewnością siebie potrzeba też dużo ciężkiej pracy. Jeśli przeliczy się nasze zaangażowanie na godziny, to widać, że nie można tu mówić tylko o szczęściu, że w końcu coś wyszło. Ważne jest też niepoddawanie się w momentach kryzysowych i umiejętność podejmowania szybkich decyzji w ważnych chwilach.

fol. materiały prasowe



Stółek Plopp, zdobywca Red Dot Design Award 2008